

Zranił ją. Dała mu ostatnią szansę, a on  
z niej nie skorzystał. Musiała to zakończyć.

# ABOVE

Above #2

*you*

SANDRA LECH



Copyright © 2023

Sandra Lech

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Sandra Szulc

Edyta Giersz

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-596-0

**SANDRA LECH**

# **ABOVE YOU**

**ABOVE #2**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Tę część dedykuję osobom, które tak jak Mila zmagają się z depresją, lękami czy innymi zaburzeniami. Nie jesteście sami. Poproszenie o pomoc to nic złego. Te choroby nie znikną, ale możecie sprawić, że będzie lepiej. Mili się udało i wierzę, że Wy również dacie radę.*

# Prolog



Jako nastolatka trwałam w przekonaniu, że moje życie nie może być gorsze. Wszystko, czego pragnęłam, nie było dla mnie osiągalne. Miałam wrażenie, że przechodzę przez nicłość, jednak nie spodziewałam się tego, że ona dopiero nadejdzie.

*Jedna chwila zniszczyła wszystko. Brak wyjaśnienia to zakończył.*

Zastanawiałam się, kogo posłuchać. Serca czy rozumu? Nie miałam pojęcia, ponieważ byłam otoczona nadzieją. Wymyślałam usprawiedliwienia dla naszej sytuacji, zapominając, że jest za późno. Wszystko przepadło, powodując *zmianę*.

Odczuwałam ból i jednocześnie walczyłam o nowe jutro. Nie dawałam rady. Codziennie myślałam nad tym, dlaczego to, co się wydarzyło, musiało spotkać właśnie *nas*.

W momencie, kiedy stanęłam twarzą w twarz z osobą, która naprawiła mnie, a potem zniszczyła moje szczęście, zrozumiałam, że muszę znaleźć siłę, by walczyć.

*O siebie. O niego. O nas.*

1



## *Mila*

*1 października 2025 r.*

– Już od kilku dni nie mogę doczekać się jutra. – Od razu po wyjściu z uniwersytetu usłyszałam przejęty głos Lary, która o mało nie skakała z radości.

– Ja też. Studenckie życie to coś, na co czekałam, odkąd rozpoczęliśmy liceum.

Spojrzałam kątem oka na szczęśliwą Polę. Jak na różnicę trzech lat sporo się w niej zmieniło. Jej szafa przyjmowała ubrania w innych kolorach niż czarny, a ona sama bardzo wydorosłała i zdecydowanie nie przypominała siedemnastolatki z liceum.

Wszystkie trzy dobrze się prezentowałyśmy jako dwudziesto-jednoletnie studentki pierwszego roku.

*I to mnie poniekąd przeraża, bo nadszedł czas na nowe życie. Przynajmniej w przypadku dziewczyn.*

– Wydaje mi się, że Mila ma odmienne zdanie – zauważyła Viviane.

– Cieszę się, ale mam co do tego obawy. Rozpoczynamy studia. Teraz tak naprawdę zaczynamy dorosłe życie – odpowiadałam szczerze.

– Damy radę, będzie dobrze – odparła Viviane.

*Nie jest dobrze, od trzech lat.*

– Na razie nie ma się czym przejmować. Zaczynamy nowy etap...

– Wy zaczynacie – poprawiłam Polę, trochę ostrzejszym tonem, niż zamierzałam.

– Mila...

– Żeby zacząć coś nowego, trzeba zapomnieć o tym, co było. Pozwolić temu odejść. Ja nie potrafię tego zostawić.

– Chciałabym powiedzieć, żebyś walczyła, ale wiem, że to nie jest proste. – Jej ton nie był już taki radosny. Wszelkie pozytywne emocje z niej uleciały.

Natychmiast zaczęłam się obwiniać. Bo to ja psułam ludzi wokół siebie.

– Może kiedyś moje życie magicznie się odmieni. Cuda się zdarzają, prawda? – sarknęłam, oczywiście zdając sobie sprawę, że to tylko złudna nadzieja.

Spojrzałam na Viviane, która patrzyła na mnie z troską.

Poznałyśmy ją z dziewczynami po rozpoczęciu trzeciej klasy. W naszym liceum był organizowany konkurs, w którym uczestniczyła. Tamtego dnia pierwszy raz rozmawiałyśmy, a z biegiem czasu coraz więcej przebywałyśmy w swoim towarzystwie. Viviane to śliczna, zielonooka blondynka w naszym wieku.

Miałyśmy też okazję poznać Fabiena, jej kuzyna. Jest od nas o rok starszy, ma czarne włosy oraz ciemnoszare oczy. Bardzo często spędzamy wspólnie czas, na każdym spotkaniu odkrywając w sobie coś nowego. Nigdy jednak nie łączyły nas uczuciowe relacje i łączyć nie będą.

– Pojechałabym do galerii. Jedzicie ze mną czy macie inne plany? – Usłyszałyśmy pytanie Lary po dłuższej chwili ciszy.

– Ja wracam do mieszkania – zdecydowałam bez zastanowienia.

– Ja też. – Pola uniosła dłoń i podeszła bliżej mnie.

– W takim razie zobaczymy się później – oznajmiła Lara.

Skinęłyśmy z brunetką głowami, po czym skierowałyśmy się do mojego matowego camaro w odcieniu czerni. Odjechałam szybko spod uczelni, włączając się do ruchu.

– Jak się czujesz? – szepnęła przyjaciółka.

– Nic się nie...

– Wiesz, o co mi chodzi.

Wiedziałam. Bardzo dobrze wiedziałam, bo równe trzy lata temu rozpoczęło się moje piekło. Równe trzy lata temu ponownie straciłam siebie.

*I osobę, która dzisiaj obchodzi dwudzieste trzecie urodziny.*

\*\*\*

– Chciałabym przyjechać, ale nie dam rady. Rozpoczyna się kolejny rok, w pracy nie mogę wziąć wolnego... – Słuchałam przejętego głosu siostry.

– Spokojnie, nic się nie stało. Zobaczymy się za jakiś czas. Opowiedz chociaż, co u ciebie – zaproponowałam, ponieważ dawno nie rozmawiałyśmy.

Włączyłam tryb głośnomówiący i zaczęłam sprzątać w salonie.

– Po staremu. Emma pracuje i podrywa nowych mieszkańców, ja ciągle nie mam czasu, a Xavier kończy remontować mieszkanie.

U Lei sporo się zmieniło. Przeprowadziła się z Emmą na drugi koniec Paryża, przez co widywałyśmy się tylko dwa, czasami trzy razy w miesiącu. Mieszka ze swoim chłopakiem, z którym jest w związku od ponad dwóch lat. Emma mieszka niedaleko nich i – tak jak wspomniała siostra – nie szuka relacji na stałe. Obydwie od jutra zaczną trzeci rok ekonomii.

Miałam z nimi taką relację, jak kilka lat temu, a nawet lepszą, za co byłam ogromnie wdzięczna.



– Porozmawiajmy o tobie. Zmieniłaś zdanie odnośnie do terapii? – spytała brunetka z nadzieją.

– Nie – odpowiedziałam natychmiast, co spowodowało, że Lea przez moment milczała.

– Słuchaj, może to by ci pomogło... – odezwała się po chwili.

– Nie pomogłoby. Już nieraz słyszałam, że potrzebuję leków. I co mi one dadzą? Szczęście? – prychnęłam, nie ukrywając negatywnego nastawienia.

– Leki razem z terapią...

– Lea, nie przekonasz mnie. Nie będę brała leków.

Właśnie z taką reakcją siostra spotykała się zawsze, gdy podejmowała ten temat. Naprawdę dziwiłam się, że wciąż ma na to chęci po tylu odmowach.

– I chcesz tkwić w tym stanie? Spójrz na ludzi, którzy cię otaczają. Każdy idzie do przodu, a ty stoisz w miejscu. Nie mówię tego po to, żeby cię dobić. Ja się po prostu boję, że w końcu nie wytrzymasz. Nie chcę cię stracić.

– Przepraszam – szepnęłam łamiącym się głosem.

*Ale nie będę płakać. Już nie mam czym.*

– Nie masz za co przepraszać. Pierwszym krokiem do szczęścia będzie chęć otrzymania pomocy. Zastanów się nad tym, co cię czeka. Zaczynasz studia, możesz poznać nowe osoby, nabyć doświadczenia. Nie warto tego zaprzepaszczać z powodu choroby. Proszę, daj sobie pomoc.

– Zastanowię się, jednak niczego nie obiecuję.

– Jasne, nic na siłę. Zadzwoń wieczorem, bo Xavier właśnie wrócił ze sklepu. Kocham cię. Proszę, pamiętaj o tym.

Bardzo często mi to powtarzała. A ja nie potrafiłam jej odpowiedzieć. I to nie dlatego, że nie umiałam tego wyznać. Po prostu nie chciałam przyzwyczajać Lei do swojej obecności, w razie gdyby pewnego dnia mnie zabrakło.

Pożegnałam się z siostrą i zakończyłam połączenie. Odłożyłam telefon na szafkę, następnie rozejrzałam się po sypialni,

ostatecznie zatrzymując wzrok na lustrze. Dostrzegłam własne odbicie i to naprawdę zabolalo. Nigdy nie widziałam różnicy pomiędzy „normalnymi” oczami a tymi przepętnionymi bólem.

*Dopóki nie popatrzyłam w swoje oczy i nie zobaczyłam palącego bólu przeszłości.*

Wszystko się zmieniło. Szczęśliwa Mila już nie istniała. Osoba, która ją naprawiła, odeszła. Każdy dzień stał się wyzwaniem.

Tęskniłam za nastoletnią sobą. Choć mieszkalam z przyjaciółkami w tej samej kamienicy, wszystko było inne. Mieszkanie urządziłam w odcieniach bieli i czerni. Na ścianach nie znajdowały się żadne zdjęcia ani obrazy. Pozbyłam się każdej rzeczy przypominającej mi o starym życiu.

U dziewczyn było odwrotnie. Ich mieszkania tętniły szczęściem, wszędzie wisiały zdjęcia z przeszłości, jak i teraźniejszości. Królowały w nich barwy. One miały to, czego u mnie brakowało.

Głośno odetchnęłam i przeszłam do salonu, żeby wyjść na balkon. Uprzednio zabrałam komórkę, zapalniczkę oraz paczkę papierosów. Palenie nie było moim nałogiem, aczkolwiek lubiłam czasem zapalić. Oparłam łokcie o barierkę i odebrałam dzwoniący telefon.

– Słucham cię.

– Jak się ma przyszła studentka psychologii? – Przy moim uchu rozbrzmiał radosny głos Fabiena.

*Tak. Będę studiowała psychologię, nie radząc sobie ze swoimi problemami. Brzmi wręcz niesamowicie.*

– Oddycham – odpowiedziałam zdawkowo. – Co ty taki szczęśliwy? – dopytałam, zaciągając się dymem.

– A kiedy ja jestem nieszczęśliwy?

– No tak, racja. W takim razie zapytam: co u ciebie?

– Bardzo dobrze. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę cię na uczelni – wyznał, emanując pozytywną energią. – Spotkałem dziewczyny. Mówiły, że nie jest najlepiej.

– Da się przeżyć. – Mówiąc to, wzruszyłam ramionami, chociaż nie mógł tego widzieć.

– Mogłabyś powiedzieć coś więcej?

– Fabien, co chcesz usłyszeć? Wiesz, jak jest.

– I jest ci to obojętne? Dziewczyno, ty się w końcu wykończysz. Zależy ci na tym?

Milczałam. Tak było lepiej.

– Słuchaj, rozumiem, że jest ci trudno i że nie chcesz pomocy, ale... – zaczął, jednak przerwałam mu stanowczo.

– Gadałam o tym dzisiaj z Leą, nie trać czasu.

Nie zamierzałam po raz kolejny wałkować tego tematu. Jedna rozmowa w zupełności mi wystarczała.

– Dlaczego jesteś taka uparta?

– Tu nie chodzi o upartość. Po prostu nie chcę znowu o tym rozmawiać – wyjaśniłam spokojnie.

– A może czasem warto? Wiesz, że chciałbym ci pomóc.

– Jego głos był przepelniony szczerością, co mnie nie dziwiło. On i dziewczyny bardzo o mnie dbali.

– Wiem i doceniam to, ale nie dasz rady mi pomóc. Nikt mi nie pomoże.

– Nawet *on*? – podkreślił ostatnie słowo.

Coś zakłuło mnie w sercu. Iskra uczucia, która nie zdążyła zniknąć.

– Fabien...

– Nie uciekaj od pytania – wtrącił, chcąc uzyskać odpowiedź.

– *On* by mnie doszczętnie zniszczył. I dopiero wtedy byście mnie stracili – szepnęłam.

– Nie mów tak, proszę. – Nagle jego głos diametralnie się zmienił, a ja znów poczułam wyrzuty sumienia.

– Jestem szczerą. Jak ma mi pomóc osoba, przez którą spadam na dno? – odparłam, mimo że czarnowłosa znał odpowiedź.

– Myślałem, że...

– Źle myślałeś – przerwałam mu, lecz po chwili zdałam sobie sprawę, że przecież on chce dobrze, tymczasem ja bezpodstawnie się na nim wyżywam. – Przepraszam, po prostu wolę o nim nie rozmawiać. To przeszłość.

– Jasne, nie powinienem był w ogóle o nim wspominać.

Zmieniłam temat, aby przestać skupiać się na tym, co już nieważne. Pogadaliśmy jeszcze trochę, a następnie się pożegnaliśmy i skończyliśmy rozmowę. Opuściłam balkon, po czym usiadłam na kanapie.

Czasami dopadały mnie myśli o przeszłości. Razem z nimi napływały pytania. Zastanawiałam się, czemu to wszystko spotkało akurat *nas*. Dlaczego to ja muszę być chora i codziennie wstawać z łóżka, nawet jeśli moje ciało odmawia posłuszeństwa, ponieważ jest wycieńczone.

Pewnego dnia znalazłam odpowiedź. Musieliśmy tak skończyć, bo nie byliśmy w stanie stworzyć dobrego związku. Nasza relacja wydawała się idealna, jednak miała wiele ran, których nie pielęgnowaliśmy, powodując w ten sposób, że ich stan się pogarszał.

\*\*\*

Zmarszczyłam brwi, słysząc dźwięk dzwonka do drzwi. Wstałam z kanapy i skierowałam się do korytarza. Moment później stanęłam twarzą w twarz z uśmiechniętym Fabieniem. Pozwoliłam mu wejść do środka, zastanawiając się, co jest powodem jego przyjscia, skoro kilka godzin wcześniej rozmawialiśmy przez telefon.

– Co cię do mnie sprowadza? – zapytałam, patrząc na przyjaciela z uniesioną brwią.

– Przejeżdżałem niedaleko, więc postanowiłem, że wpadnę. Zobacz, jak sobie radzisz, czy coś się zmieniło.

– I jakie wnioski? – Założyłam rękę na piersi.

– Niestety nadal jest tutaj tak pusto jak ostatnio.

– I tak pozostanie – dodałam od niechcienia. – Skoro już tutaj jesteś, wykorzystam cię, by dowiedzieć się czegoś więcej o uczelni. Powinnam coś wiedzieć? Na coś się przygotować?

– Myślę, że nie. Większość wykładowców jest w porządku, budynek jest duży, dlatego na początku łatwo się zgubić. Sympatyczni ludzie, kawiarnie i restauracje są blisko, więc gdybyś chciała na dłuższej przerwie gdzieś pójść, nie ma problemu.

Skinęłam głową bez słowa, po czym usiadłam obok Fabiena na kanapie i oparłam się wygodnie. Poczulałam na sobie jego wzrok, a chwilę później nasze spojrzenia się skrzyżowały. Moje było pytające.

– Nie musisz się bać, poradzisz sobie.

– Skąd niby wnioskujesz, że się boję? – prychnęłam, pozostając obojętna.

– Twoja postawa i zachowanie na to wskazują. Oczywiście, bo są... puste.

Miał rację. Sęk w tym, że ja nawet nie wiedziałam, czego się obawiam. Z jednej strony na pewno tego, że będę otoczona przez tak wiele ludzi. Z drugiej – wykładów. Zdawałam sobie sprawę, że przecież muszę się na nich skupić, żeby coś zrozumieć. A tego nie potrafiłam od dłuższego czasu, ponieważ w mojej głowie było za dużo myśli, z którymi sobie nie radziłam.

– Boli mnie fakt, że moje życie miało być inne. Wszystko zapowiadało się inaczej. Jeszcze trzy lata temu moim największym marzeniem było założenie rodziny, pragnęłam też znaleźć pracę, którą pokochałabym całą sobą. A teraz marzę o szczęściu i spokoju. I wiesz co? Gdybym tylko mogła, cofnęłabym czas. Chciałabym być nastoletnią Milą, która jest wyzywana przez mamę i ojczyma. Której brakuje miłości i wsparcia rodziców. Bo wtedy każdy oddech nie bolałby tak bardzo jak teraz.

Fabien nie skomentował moich słów. Po prostu mnie przytulił. Pozwolił wtulić się w swoje ciało i zamknął w szczelnym

uścisku, jakby chciał ochronić przed złem, które mnie otaczało. Domyślałam się, że świadomość braku takiej możliwości, sprawia mu taki sam ból jak mnie.

– Pogodziłaś się w jakimś stopniu z przeszłością?

– Czasami wydaje mi się, że tak, jednak później się zawodzę, bo zdaję sobie sprawę, że tak nie jest – wyznałam, wiedząc, że nie ma sensu udawać.

– I właśnie w ten sposób siebie ranisz.

*Tak.*

## *Natan*

– Czarna czy biała? – Dziewczyna stanęła przede mną, trzymając w dłoniach wieszaki z sukienkami.

Oderwałem na moment wzrok od szafy i spojrzałem na ubrania, które różniły się tylko kolorem.

– Czarna – odpowiedziałem obojętnie, a następnie powróciłem do wybierania koszuli.

– Którą tym razem włożysz? Moglibyśmy dopasować nasze stroje, gdybyś...

– Pozwolisz, że sam zdecyduję?

– Jasne. – Uśmiechnęła się, pocałowała mnie w policzek, po czym skierowała się do łazienki.

W spokoju wyciągnąłem z szafy białą koszulę i tego samego koloru jeansy. Nie chcąc czekać, aż Melanie opuści pomieszczenie, ubrałem się w sypialni. Założyłem również złoty zegarek i spryskałem się perfumami. W momencie, w którym jeszcze raz poprawiłem kołnierz, czarnowłosa pojawiła się w progu.

– Jak wyglądam? – zapytała, obracając się wokół własnej osi.

Podszedłem bliżej i złożyłem na jej ustach krótki pocałunek.

– Ładnie – skwitowałem, a potem wyminąłem ją i ruszyłem do kuchni.

– Ładnie? Tylko na tyle cię stać? – odparła z niedowierzaniem, idąc za mną.

– Zadałaś pytanie, więc odpowiedziałem. Z czym masz znowu problem? – Spojrzałem jej w oczy, sięgając po kubek kawy stojący na blacie kuchennym.

– Z tym, że mógłbyś okazywać więcej uczuć. Jestem twoją dziewczyną, a nie twoim kumplem.

– Wchodząc ze mną w związek, wiedziałaś, jaki jestem.

– Miałam nadzieję, że uda mi się cię zmienić, naprawić – odezwała się niemal szeptem po krótkiej chwili ciszy.

– W takim razie byłaś bardzo naiwna – stwierdziłem otwarcie.

– Poprzedniej dziewczynie też tak mówiłeś?

Zamarłem, momentalnie czując, jak moje ciało się spina. Zmrużyłem oczy, a spojrzenia moje i Melanie się skrzyżowały. Odniosłem wrażenie, że się mnie przestraszyła, ponieważ nagle się skuliła, po czym cofnęła o krok. Odstawiłem kubek i niespiesznie ruszyłem w jej stronę. Gdy byłem wystarczająco blisko, nachyliłem się nad nią, cały czas utrzymując kontakt wzrokowy.

– Nigdy więcej nie zadasz tego pytania – syknąłem, zniżając głos. Czarnowłosa patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Nigdy.

Cofnąłem się, zwiększając dzielącą nas odległość, a wtedy Melanie pobiegła do sypialni.

W tym samym momencie w korytarzu pojawił się Luka.

– Nie wiedziałem, że to już ten etap związku, kiedy twoja dziewczyna od ciebie ucieka, bojąc się, że zrobisz jej krzywdę.

Spiorunowałem przyjaciela spojrzeniem, co i tak nic nie dało, ponieważ był do tego przyzwyczajony. Wszedł do kuchni, następnie usiadł na taborecie, nie spuszczać ze mnie wzroku. Oparłem się tyłem o blat i założyłem ręce na klatce piersiowej, zastanawiając się, o czym tym razem będziemy rozmawiać.

– Słuchaj, nie przepadam za Melanie, ale to nie zmienia faktu, że przeginasz.

– Coś jeszcze?

– Gdyby Mila była ci obojętna, nie zareagowałbyś tak gwałtownie.

Zacisnąłem szczęki i już zamierzałem do niego podejść, jednak w ostatniej chwili zdałem sobie sprawę, co chcę zrobić. Westchnąłem i powróciłem do poprzedniej pozycji.

– Tak samo jest z urodzinami. Zawsze je obchodziłeś, a odkąd...

– Luka, zakończmy ten temat – przerwałem mu stanowczo.

– Dlaczego? Przecież przeszłość jest dla ciebie nieważna.

Wiedziałem, że mnie prowokuje. I niestety wygrywał.

– To nie znaczy, że chcę o tym rozmawiać.

– Myślisz o niej czasem?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, ponieważ Melanie wyszła z sypialni. Popatrzyła na czarnowłosego, który często do nas przychodził, więc nie było to dla niej zaskoczeniem, po czym spojrzała na mnie. Poprawiła torebkę na ramieniu i podeszła bliżej.

– Pojadę spotkać się z Évelyne. Daj znać, o której będziesz jechała na uczelnię, żebym zdążyła wrócić. – Uniosła kącik ust.

Po chwili opuściła pomieszczenie i wyszła z mieszkania.

– Ty tego nie widzisz, prawda? – Luka nie dawał za wygraną, doprowadzając do tego, że traciłem cierpliwość.

– O co ci chodzi?

– O wszystko. O twoje zachowanie, podejście do ludzi i życia, obojętność...

– Już dawno powinieneś się przyzwyczaić. Nadal nie rozumiem, dlaczego nagle zacząłeś ten temat.

– Bo to, co się teraz dzieje, jest chore, rozumiesz?! Traktujesz swoją dziewczynę jak popychadło, zakazujesz swoim przyjaciołom złożyć ci życzenia urodzinowe ze względu na przeszłość. Myślisz, że Mila cieszyłaby się, gdyby wiedziała, co się z tobą dzieje? Myślisz, że przeszłaby obok tego obojętnie?



– Nie obchodzi mnie ona i to, co by pomyślała. Jest przeszłością. Błędem, który popełniłem, bo byłem zbyt naiwnym mówiarzem. Ona jest dla mnie nikim, słyszysz? Nikim.

– Więc dlaczego tak źle znosisz, jeśli ktoś o niej wspomni?

Milczałem. Nie miałem pojęcia, co mógłbym odpowiedzieć. Ta sytuacja była trudna. Dla mnie, jak i dla moich bliskich. Mimo że minęło kilka lat, w każdym z nas pozostały wspomnienia.

– Natan, ja wiem, że nie jest łatwo, ale mógłbyś wykazać się choć minimalną wdzięcznością, bo podczas wszystkich trudnych momentów ja i Alan przy tobie byliśmy. To nie nasza wina, że dziewczyna cię zraniła. I może nie powinienem tego mówić, ale powiem, bo chcę być szczery: nigdy nie widziałem cię w tak zniszczonej i obojętnej wersji jak teraz – wyznał szeptem. – Kiedyś momentami miałem dość tego, jak bardzo wyprany z emocji byłeś, jednak nie spodziewałem się, że może być gorzej. Mam tego dosyć, bo chcę dla ciebie jak najlepiej, a ty odwdzięczasz się kłótniami i brakiem chęci do utrzymywania kontaktu. Jestem pewny, że Alan i Enzo też tak sądzą, tylko ci tego nie powiedzą, ponieważ boją się, że cię stracą. A ja się nie boję. Wiesz, co jako jedyne mnie przeraża? Myśl, że nigdy nie odzyskam swojego przyjaciela. Tego uśmiechniętego, cieszącego się życiem brata.

W jego oczach błysnęły łyzy wściekłości oraz bólu.

– Wiedz, że jeśli byłaby możliwość spotkania Mili, szukałbym jej po całym pieprzonym świecie, żeby ci pomogła i sprawiła, że znowu będziesz szczęśliwy – dodał.

Brzmiał na tak bardzo zdesperowanego, że nie zdziwiłbym się, gdyby faktycznie to zrobił. Patrząc na niego, dostrzegałem zranionego, bezbronного człowieka. Taki widok sprawiał, że mimo mojego wyzbycia się uczuć coś zakłuło mnie w piersi, bo moi przyjaciele nie zasługiwali na takie traktowanie.

– Ja po prostu marzę o dniu, w którym sam do mnie przydziesz i powiesz: „Luka, chcę się zmienić. I chcę zacząć żyć” – szepnął, zaciskając dłonie w pięści. – Już zawsze będę jej za

to dziękował, bo to dzięki niej pokochałeś życie i siebie. To ona sprawiła, że ja również się zmieniłem i stałem lepszym człowiekiem. Tęsknię za nią, Natan. Ona była naszym światłem.

– A ja jej nienawidzę – powiedziałem, co spowodowało, że czarnowłosa na mnie spojrzał. – Nienawidzę jej za to, co zrobiła. Nienawidzę siebie za to, że jej zaufałem i ją wspierałem. Nienawidzę tego, że wszystko w tym mieszkaniu mi o niej przypomina. Że jeszcze do niedawna, kiedy wybierałem ciuchy, które miałem włożyć, zmieniałem je na takie, które by się jej spodobały. Że nie jeździłem szybko, bo ona bała się, że będę miał wypadek. Nienawidzę tego, że jeszcze do niedawna, gdy przytulałem Melanie, czułem się tak, jakbym przytulał Milę. Właśnie dlatego od pewnego czasu jestem gorszy. Bo dotarło do mnie, że w moim życiu jest nowa dziewczyna, która nie jest Milą.

Te słowa nie boją. Już nie. Racja, to wszystko miało wyglądać inaczej. Mieliśmy razem mieszkać. W przyszłości założyć rodzinę, wybudować dom. Może nawet wziąć ślub. Chciałem spędzić z nią kolejne lata. Kochałem ją. Kurwa, to jest za mało powiedziane. Mogłem oddać wszystko tylko po to, aby była szczęśliwa.

*Tylko że teraz to przeszłość. Już tak nie jest. I nie będzie.*

– W ten sposób ranisz Melanie – odparł Luka.

– Problem w tym, że mnie to nie obchodzi. Przyzwyczaiłem się do jej obecności. Życie z nią stało się schematem.

– Kochasz ją?

– Myślę, że tak, ale coraz częściej żałuję rozpoczęcia tej relacji – odpowiedziałem, chyba pierwszy raz przyznając to na głos.

\*\*\*

Zaparkowałem camaro pod uczelnią, a następnie zgasilem silnik i razem z Melanie wysiedliśmy z samochodu. Dziewczyna złączyła nasze dłonie, po czym ruszyła w stronę Alana, Luki oraz Enza, którzy już na nas czekali.

– Stary, wszystkiego naj...

– Żadnych życzeń – wycedziłem, posyłając Enzo mordercze spojrzenie.

Doskonale zdawał sobie sprawę, że nienawidzę, gdy ktoś składa mi życzenia.

Poznaliśmy się na pierwszym roku, często spędzaliśmy przerwy pomiędzy wykładami w tej samej kawiarni. Pewnego dnia zaczęliśmy rozmawiać i od tamtej pory trzymaliśmy się razem. Traktowałem go jak brata, ale to nie zmieniało faktu, że bardzo często wyprowadzał mnie z równowagi. Szczególnie z Alanem, z którym dopasował się niskim poziomem inteligencji.

– Natan ma dzisiaj gorszy dzień. Prawda, skarbie?

Przechyliłem głowę, patrząc na Melanie. Nie chciałem się na niej wyżywać, więc po prostu przytaknąłem. Nie tracąc więcej czasu, zacząłem wchodzić po schodach, co zrobili również czarnowłosa i moi przyjaciele. Podprowadziłem dziewczynę pod salę, w której miała spotkanie rozpoczynające drugi rok studiów, a później poszedłem z chłopakami piętro wyżej. Jako jedyny z naszej czwórki nie studiowałem ekonomii, tylko psychologię, dlatego pożegnałem się z nimi i skierowałem do swojej sali.

Po piętnastu minutach opuściłem ją i zszedłem na parter. Niespodziewanie szczupła dłoń złączyła się z moją. Spuściłem głowę, a moje spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem Melanie. Dziewczyna stanęła na palcach, po czym przycisnęła usta do moich warg. Odwzajemniłem pocałunek i położyłem dłoń na jej talii.

– Koniec romansów, jedziemy coś zjeść.

Odsunąłem się od Melanie i popatrzyłem na rozbawionego Enzo. Posłał mi kpiące spojrzenie, odwrócił się na pięcie, a następnie odszedł w stronę drzwi frontowych. Ruszyliśmy za nim, zbliżając się również do Alana i Luki.

Po ustaleniu z chłopakami, do jakiego miejsca tym razem pojedziemy, podszedłem z Melanie do samochodu. Już miałem

wsiadać do środka, gdy nagle zauważyłem niedaleko zaparkowane camaro. Model był identyczny jak mój. Auto było oklejone czarną, matową folią. Zmarszczyłem brwi, myśląc nad tym, kto jest jego właścicielem, skoro od zawsze tylko ja na terenie uczelni jeździłem tym samochodem.

– Mógłbyś wsiąść w końcu do auta, zamiast zastanawiać się, którą z tych wszystkich dziewczyn poderwać?

Westchnąłem i przewróciłem oczami, słysząc kąśliwy komentarz Melanie. Kiedy usiadłem za kierownicą, spojrzałem na dziewczynę, która zapewne zdążyła wymyślić kilka sposobów na moją szybką śmierć.

– Patrzyłem na samochód, nie na studentki – wyjaśniłem.

Czarnowłosa zmarszczyła brwi.

– A co niby było w tym samochodzie takiego cudownego, że jest ważniejszy ode mnie? – zapytała z pretensją w głosie, zakładając ręce na piersi.

– Nie jest ważniejszy od ciebie. Po prostu model jest taki sam jak mój, więc zastanawiałem się, kto może być jego właścicielem. Nigdy wcześniej go tutaj nie widziałem – odparłem, wzruszając ramionami.

– Okej, nieważne. Jedźmy już.

Nie miałem ochoty wdawać się w niepotrzebną dyskusję, dlatego odpaliłem silnik i wyjechałem z parkingu. W międzyczasie Melanie sięgnęła po moją dłoń i złączyła ją ze swoją, więc odwzajemniłem uścisk, a potem w pełni skupiłem się na drodze.

\*\*\*

Siedziałem na kanapie i przeglądałem media społecznościowe. Co jakiś czas zerkałem na telewizor, ponieważ Melanie włączyła jakiś serial. Nie interesował mnie, dlatego wolałem korzystać z telefonu. Pisałem też chwilę z Alanem, z którym jednak konwersacja szybko się zakończyła przez nic nieznaczącą sprzeczkę.

Słyszając kroki, uniosłem wzrok znad ekranu komórki i popatrzyłem na Melanie. Ubrana w moją koszulkę oraz dresy weszła do salonu, po czym usiadła obok mnie. Gdy zainteresowała się filmem, który właśnie włączyła – serial jej chyba nie odpowiadał – powróciłem do przeglądania internetu.

W pewnym momencie poczułem, że dziewczyna dotyka mojej klatki piersiowej. Choć przeniosłem jej rękę na bok, delikatnie łapiąc za nadgarstek, Melanie się nie poddała. Skierowała dłoń na moje udo, więc ponownie zacisnąłem palce na jej nadgarstku, tym razem mocniej.

– Melanie, nie – powiedziałem twardo, patrząc czarnowłosej w oczy.

– Dlaczego ty taki jesteś? – odparła z wyrzutem, siadając przede mną.

Zmarszczyłem brwi i posłałem jej pytające spojrzenie.

– Jaki?

– Cały czas mnie odrzucasz. Nieważne, co zrobię, ty mnie krytykujesz. W ogóle nie pokazujesz, że ci zależy.

– Melanie, mnie już na niczym nie zależy. Od trzech lat wszystko jest mi obojętne. Ty i chłopaki tak samo. Ja nie potrafię poczuć szczęścia, smutku czy innych emocji.

– Czyli tak naprawdę nasz związek nie ma sensu – stwierdziła, starając się opanować łzy, które napłynęły jej do oczu.

– Ma.

Czy faktycznie tak było? Nie miałem pojęcia. Wypowiadanie słów działało automatycznie.

– Jesteś tego pewny?

– Tak.

Skinęła głową, nieznacznie unosząc prawy kącik ust. Nachyliła się, pocałowała mnie w policzek, następnie wstała z kanapy i poszła do sypialni. Ja postanowiłem zostać w salonie, żeby pomyśleć.

Tylko czy na pewno był to dobry pomysł?